

## Archetyp Atlantydy

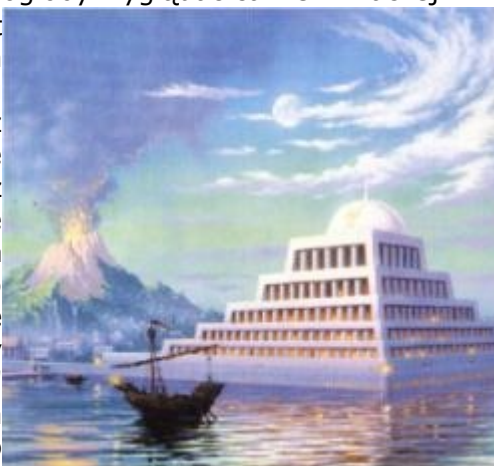
Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

**C**oraz więcej badaczy skłonnych jest uznać, że zbyt pochopnie wiele starożytnych opowieści odesłaliśmy w swej pysze do lamusa. Zatem czas przejść do jednej z takich odesłanych legend; otóż — ryzykując uśmiech czytelników — opowiem o Atlantydzie... Ale nie będzie to opowieść o sensacyjnych poszukiwaniach zatopionego lądu. Przeciwnie — zainteresowanych tematem odsyłam od razu do przebogatej i łatwej do zdobycia literatury na ten temat, bo tutaj proponuję ująć „problem Atlantydy” w specyficzny sposób. Sposób stawiania problemu Atlantydy w popularnej literaturze jest według mnie klasycznym przykładem problemu źle postawionego.

Zatem - dla mnie jest Atlantyda istotna tylko i wyłącznie:

- po pierwsze: jako wiązka pewnych idei, przykład wzorca kulturowego,
- po drugie: jako umowna zbiorcza nazwa dla pewnej hipotetycznej (choć coraz realniejszej) protocywilizacji mającej „serce” nad Atlantykiem,
- i wreszcie jako swoisty dowód nieciągłości świata kulturowego ludzkości, wciąż zagrożonego katastrofami, bez których wszystko mogłoby wyglądać całkiem inaczej...

Zakładając ogólną wiedzę czytelnika na temat platońskiej opowieści, od razu przejdę do kilku zastrzeżeń — otóż nie zamierzam w najmniejszym stopniu sugerować, że istniała *właśnie taka* jak ta opisana przez Platona wyspa — przeciwnie. Ale, że istniała niezłe rozwinięta kultura, której rozwój został przerwany przez katastrofę — to bardzo możliwe. I możliwe, że rozbitkowie tej protocywilizacji nie tyle przynieśli „na tacy” gotowe recepty, ile przyczynili się do kulturowego odrodzenia rozproszonych ludzi i zainspirowali wiele rozwiązań, które pamiętali może jeszcze z ojczyzny (czymkolwiek ona była, a na pewno nie była „Atlantyda” taką, jaką jawi się w pismach Platona). Byliby zatem jednym z elementów ponownego „oswajania” świata po katastrofie — i dlatego mogli mieć swój udział w budowaniu wielkich starożytnych cywilizacji.



Niektórzy badacze tych ocalałych „Atlantów” uważają za żeglarzy-astronomów. Przy coraz mniejszym stopniu ryzyka można ich łączyć z tzw. **kulturą ludów megalitycznych**. I to jest rzeczywiście kwestia warta zbadania — skąd, kiedy i gdzie pojawili się ci ludzie, czy było jakieś *centrum*, jakaś ich ziemia, pierwotna ojczyzna, i wreszcie — dokąd zdołali dopłynąć, jakie idee wyznawali, co po nich odziedziczyły inne ludy, a wraz z nimi — my.

Powiedzmy zatem na początku o najstarszych, rzetelnie zbadanych strukturach megalitycznych. Najstarsze kamienne kręgi, kromlehy, dolmeny, kurhany, pojawiły się najpewniej w jednym centrum, zanim rozpowszechniono je na całym niemal świecie. Na razie stan badań pozwala stwierdzić, iż to „centrum” - **to północna i środkowa Afryka**. Jedne z najstarszych struktur (o ile nie najstarsze) megalitycznych odkryto w Maroku, ale zaraz potem pojawiają się na półwyspie iberyjskim, czyli — w Europie. Później — na terenach dzisiejszej Francji, Wielkiej Brytanii, Skandynawii, itd. Pozwala to na wniosek, że wczesna Europa została „skolonizowana” przez ludy wywodzące się z Afryki, ludy, które przyniosły tu idee megalityczne [1]. Najstarszy kamienny krąg z terenów afrykańskich to okres ok. 6000 r. p.n.e. Ale — trudno będzie uwierzyć — wynik badania C14 określający wiek kamiennego kurhanu ze skrzynką grobową z L'Anse Amour to także data 6000 r. p.n.e. Tylko gdzie leży to miejsce? Otóż na Labradorze, w Ameryce Północnej! [2].

Wielce interesującą kwestią jest i to, że związki Afryki i Europy, szczególnie północnej i zachodniej mogą okazać się bliższe i dawniejsze niż dotąd sądziliśmy, nawet i sprzed epoki pierwszych megalitów... Bo kiedy lądolód jakieś 20 000 tys. lat temu uwięził hektolitry wody, spore połacie lądu wyłoniły się z oceanu. Czy to wtedy przez ziemie Gibraltaru przeszli ludzie,

którzy stworzyli na półwyspie Iberyjskim tzw. kulturę solutrejską? Przyszli z terenów Maroka. Dziś podjęto badania w jaskiniach Tangeru w płn.- zach. Afryce (polscy naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego), zatem może niedługo dowiemy się więcej. Ale już teraz wiadomo, że lud, który przybył pierwotnie z terenu Afryki płn. — zach. przez Gibraltar na półwysep Iberyjski, już po ustąpieniu lądolodu rozpoczął wędrówkę na tereny Europy północnej i środkowej, zasiedlając w ten sposób te tereny między rokiem 13000 a 8000 p.n.e. (na to wskazują badania DNA wykazujące, że 70% genów mieszkańcy środkowej Europy zawdzięczają przodkom przybyłym z Zachodu!). I tak się składa, że potem na terenach przez ten lud zamieszkałych pojawiają się budowle megalityczne. A nieraz w historii zdarza się, że np. migracja idzie w tym kierunku, w którym - jak pamięć pokoleń sięga — już kiedyś poszła wcześniejsza. Może zresztą północnoafrykańska społeczność utrzymywała w miarę regularne więzi z emigrantami na przestrzeni wielu stuleci? Półwysep Iberyjski, wyspy Brytyjskie, północne ziemie Europy po Skandynawię — wszędzie tam spotkamy megality, a także inne motywy z kulturą megalityczną związane [3].

Tak czy inaczej, całkiem być może, że obszar jednej z ważniejszych kulturowo fal związanych z kulturą megalitycznych żeglarzy, skąd rozchodziły się w świat idee i zdobycze techniczne to rzeczywiście okolice Słupów Heraklesa i to po obu stronach Gibraltaru.

Miejscem starych śladów kultury megalitycznej jest Sahara... Całkiem inna jednak niż ta, którą znamy dziś. Niedokładnie wciąż zbadana jest kultura, w ramach której malowano wspaniałe malowidła skalne datowane na X/ IX tys. p.n.e. Oblicza się, że jakieś 8 tys. p.n.e. monsun przesunął się na północ, co pociągnęło za sobą klimatyczną zmianę na lepsze w tej części świata — pojawiły się liczne oazy, jeziora, łąki, na których można było wypasać bydło. Ale nigdy nie było wiadomo czy spadnie dość deszczu i czy jeziora nie wyschną. Ludziom potrzebna była taka wiedza. I oto na terenach Nabta Playa jakiś lud doszedł do wielkiej znajomości zjawisk astronomicznych. Polski uczonec z PAN Romuald Szild odkrył krąg kamieni z VI tys. Kamienie były niewielkie — jak się wyraził profesor: istna miniatura Stonehenge, ale ich ustawienie dość dokładnie pokazywało dzień przesilenia letniego. W V tys. budowano tu megalityczne groby.

Z kolei egipcjacy i amerykańscy archeolodzy odkryli w południowym Egipcie 1200 km od Kairu pozostałość obserwatorium astrologicznego, najstarszego na świecie, bo datowanego na 7 tys. lat! Składało się z centralnej kolumny i olbrzymich kamieni m.in. usytuowanych zgodnie z kierunkami świata.

Co ciekawe Diodor Sycylijski [4] pisze o Egipcjanach, że to najstarszy ze znanych ludów, a nad Nilem są cudzoziemcami, bo przybyli tu ze strony zachodniej, przynosząc ze sobą z ojczyzny zdobycze swej cywilizacji. Czy zachowała się pamięć o ludach z Nabta Playa albo z Sahary, które przenikały w Dolinę Nilu przynosząc z sobą wiedzę o obróbce kamienia? Jak wyglądały związki między nimi a innymi ludami megalitycznymi? Czy to te ludy wtajemniczyły protoplastów Egipcjan w arkana sztuki posługiwania się „wielkim kamieniem” (*megalit*), przyczyniając się tym samym do zaistnienia tego niebywałego fenomenu jakim są piramidy (zob. str. 2063), a także w arkana morskiej żeglugi i rozpoznawania „szlaków” gwiazd? Wszak Egipcjanie byli świetnymi żeglarzami — ale raczej w początkach swej historii niż później...

Wiele kręgów megalitycznych to jednak nie obserwatoria astronomiczne, lecz monumentalne grobowce; w niektórych doświadczalnie stwierdzono, że w dniach przesilenia promień słoneczny wpada na krótką chwilę do środka — można tylko pozazdrościć widoku i co najwyżej pomóc własnej wyobraźni sceną z filmu „Poszukiwacze zaginionej arki”, w której promień światła wpada do ciemnej podziemnej komory. Promień światła zwalczający ciemności śmierci - czy takie przesłanie tkwi w megalitycznych grobach?

A jeżeli obszar oddziaływania hipotetycznych „Atlantów” był o wiele większy i niektórzy z nich przybili do brzegów Ameryki? Czy to aż tak fantastyczne? Podróże Thora Heyerdahla na Ra i Ra II, jak i wcześniejsza na Kon-Tiki udowodniły, że podróże na dość mało subtelnych technicznie statkach zarówno przez Pacyfik, jak i Atlantyk były dla starożytnych możliwe. Na Atlantyku wieje pasat, dobrze niosący statki w odpowiednim okresie, na oceanie Indyjskim - monsun.

Coraz więcej świadectw zdaje się przemawiać za tym, iż kontakty między Starym a Nowym Światem sięgają głębiej w czas niż sądziliśmy. Mówiąc żartem - akurat wizyta Jana z Kolna [5] nie doczekała się potwierdzenia, ale i tak w dziejach kontaktów zamorskich między Starym a Nowym Światem mamy polski akcent. Profesor Andrzej Wierciński, antropolog i znawca kultur ludów megalitycznych, który podał dane dotyczące kręgu megalitycznego z

Labradoru, optuje za tezę łączącą olmeckie głowy z wizytą ze Starego Świata. O co chodzi? Otóż w Meksyku, w Lawenta znajdują się pozostałości wysokiej kultury pochodzącej może nawet z IV tys. p.n.e. Nie wiemy jaki lud był jej autorem, w języku naukowym zwiemy go Olmekami [6]. Znajdowały się tu budowle o kształcie piramid, które niestety zostały zburzone przez poszukiwaczy złóż nafty. Ale zachowały się inne cuda — monumentalne rzeźby twarzy o... negroidalnych rysach! Jeszcze do niedawno zbywano problem stwierdzeniem, że nieindiańskie rysy to efekt stylizacji artystycznej. Teraz dopuszcza się już możliwość odwiedzin ludów negroidalnych, którzy przybyli tu wraz z białymi ludźmi (bo i takie twarze znajdziemy na płaskorzeźbach), ok. roku 1500 p.n.e. Więcej — badano też czaszki z grobowców olmeckich — i stwierdzono obecność czaszek ludzi negroidalnych i armenoidalnych. Ale to nie wszystko, jeśli idzie o „sprawę Olmeków”. Skądinąd nie zasługujący na wiarę Daeniken przytacza fakt istnienia charakterystycznej rzeźby w Parku Olmeków w Villahermosa — otóż przed oczami jawi nam się mężczyzna w charakterystycznej wcale nie dla indiańskich kultur pozie — w pozie jogina. Czyżby w kulturach amerykańskich swe piętno pozostawili tu ludzie z subkontynentu indyjskiego? Nie jest to wcale aż tak nieprawdopodobne... Spadkobiercy Olmeków Majowie, jak wiemy, wznosili piramidy (np. kompleks w Chichen Itza) — miały one 9 pięter, ta sama liczba wpisana jest w konstrukcje wielostopniowych świątyń hinduskich, szczególnie na południu Indii. Daeniken twierdzi, że rozmawiał ze znawcami i ci potwierdzili podobieństwo form i więzi między obu krainami — indyjską i amerykańską.

A meksykańska piramida w Cuicuilco — kolejna zagadka; jest ona częściowo zniszczona przez lawę wulkanu, zaś geolodzy zarzekają się, że okres ostatniej aktywności wulkanicznej na tym terenie występował ... przed ok. 8000 tys. lat — czyli piramidę wzniesiono by ok. 6000 tys. lat p.n.e. Wtedy, co krąg z Labradoru. Ale co sądzić o tym ostatnim — czy to efekt zapożyczenia czy przypadkowe podobieństwo?

Skąd zatem wzięły się na amerykańskim lądzie kamienne kręgi, piramidy, monumentalna rzeźba? Zwolennicy izolacjonizmu kulturowego powiadają półzartem, że piramidy łatwiej budować niż kule, zatem nic dziwnego, że — niezależnie od siebie — wybierano formę architektoniczną piramidy. Ale dlaczego np. używano takiej samej techniki: funkcjonował taki sam sposób łączenia wielkich kamiennych bloków w Egipcie i tutaj: bez zaprawy, za to za pomocą klamry z metalu w kształcie tzw. teownika („T” z obu stron)? Techniki tej używano zresztą także w Grecji przy wznoszeniu "cyklopich murów" znanych np. z Myken.

Dalej - co było tłem opowieści o Pierzastym Wężu i białym bogu czy człowieku, który przyniósł tu cywilizację, powtarzających się w różnych rejonach Ameryki w różnych wersjach? „Dawno, dawno temu (...) na wybrzeżu Jukatanu ze statków błyszczących jak skóra węża wysiedli biali ludzie.” Ale może opowieści te dotyczyły Wikingów?

Pewien badacz skoncentrował się na podobieństwach między nazwami peruwiańskimi, meksykańskimi itd. a słownictwem egipskim — niektóre zbieżności są doprawdy zastanawiające [7]. Na przykład nazwa miasta i zatoczki leżącej na wschód od Zatoki Meksykańskiej brzmi: *Campeche* (wym. Kampecze). To nazwa niewiadomego pochodzenia, a w języku egipskim *pecz* oznaczało „łuk, zatoka”, zaś *Khem, Chem* lub *Kam* to rdzeń, jaki Egipcjanie stosowali w odniesieniu do „kraju”.

Dalej: Kto wznosił budowle w Tiahuanaco i dlaczego ludzie mieszkający tam w czasach konkwisty opowiadali o pramatce zwanej Oriana, co tak przypomina grecką nazwę ważnego dla ludów śródziemnomorskich gwiazdozbioru? I dlaczego Indianie Ameryki Południowej nazywają grupę gwiazdną Plejad „Siedmioma siostrami”, tak samo jak ludy po naszej stronie Atlantydy? Dalej: Tiahuanaco nie wzniesli Inkowie, było tu może już na kilka tysięcy lat przed nimi. Wedle legendy zostało wzniesione przez Wirakoczę, a to imię znaczy „człowiek, który przybył z morza”. Aztekowie z kolei opowiadali mit o wielkim potopie - uwaga: w kraju *Aztlan*! W Meksyku opowiadano o bohaterze uratowanym z potopu, który przybił statkiem do wybrzeża i nazwał je *Antlan*.

Pytania, zagadki...

Oczywiście tutaj zaledwie sygnalizujemy problemy, a ich skala jest rzeczywiście niemała. Zainteresowanych trzeba odesłać do literatury przedmiotu.

Te zastanawiające zbieżności i podobieństwa nie udowadniają w żadnym stopniu istnienia ładu Atlantydy. Ale gdyby przyjąć choć w ograniczonym stopniu teorię dyfuzji za wielce przydatną w badaniach porównawczych, można by poddać w wątpliwość tezę o samoistnym pojawieniu się tak podobnych form i przekazów w różnych częściach globu. Coś tu musi być na rzeczy. *Ktoś* tu kiedyś przybył i przyniósł ze sobą znane sobie wzorce i modele.

Nam wystarczy hipoteza o **żeglarzach - spadkobiercach tajemniczej i pewnie niejednorodnej cywilizacji sprzed Katastrofy. Tych z Afryki północno-zachodniej i ze starej Europy z czasów kultur megalitycznych.**

Czy jednak możemy zdobyć się na akceptację poglądu, iż istniała „przed potopem”, przed katastrofą, o której wspomina Platon, rozwinięta cywilizacja? To trudne zadanie, sprawa Atlantydy została bowiem tak ośmieszona przez poszukiwaczy sensacji, że do poważniejszych i ostrożniejszych hipotez zabrakło miejsca. Akademy zniechęceni i oburzeni odkładają rzecz *ad acta*. Szkoda.

My możemy tylko zarysować kilka możliwości interpretacji podania o Atlantydzie. Mit — jak wiadomo — nie jest po prostu sprawozdaniem z jakiegoś wydarzenia. Jest wielowarstwową strukturą, więcej niż opowieścią, której warstwy narastały jak geologiczne warstwy ziemi. Mieszczą się tu i echa dawnych rytuałów oraz najstarszych mitów, i *model*, mający obrazować jak było *zawsze*, i wreszcie ślady rzeczywistych wydarzeń, które zdarzyły się w świecie natury i w świecie ludzkim. Przez setki lat rozmaite wersje poszerzały się, zmieniały, gmatwały. Żaden mit nie dotarł do nas w stanie „czystym” — w takim kształcie, w którym był *po raz pierwszy* opowiedziany. Ale nie wolno absolutyzować — i choć w istocie nie ma tekstu, który miałby tylko jedną od razu gotową redakcję, w której ani jedno słowo nie zostało zmienione, to przecież oczywiste jest, że rdzeń nie zostaje naruszony, gdy tradycja już się ustali. Mnemotechniczne zdolności na przykład ludów Wschodu są zdumiewające... Doskonale widać to też na przykładzie Homera. Jak to się stało, że tak doskonale zachował się obraz epoki mykeńskiej sprzed 700 lat, licząc lata do czasów, w których żył Homer? Ale jednocześnie nikt nie zaprzeczy, że w teksty wkradły się liczne anachronizmy, fragmenty dotyczące realiów okresu, w którym Poeta żył.

**Tak i platońska wersja opowieści o Atlantydzie jest wielowarstwową, mieszającą się tu archetypiczne *prawzorke* oraz zasłyszane echa rzeczywistych wydarzeń, jak też intelektualny dydaktyzm odautorski.** A może również dalekie reminiscencje wielkiej katastrofy, o której opowiadały sobie pokolenia?

Zatem po pierwsze: usytuowanie. Uznajemy, że usytuowanie Atlantydy na wyspie to raczej zabieg literacki. Wyspa jest sama w sobie „obiektem” wyjątkowo nadającym się na miejsce niecodziennych wydarzeń, jest wymarzonym symbolem *innego świata*. Oczywiście nie byłoby wykluczone istnienie wyspy, na której rozkwitła wysoka kultura, i która zapadła się w morskich otmętach, ale jak dotąd żadne badania dna morskiego nie przyniosły potwierdzenia (zakładając obszar podany przez Platona). Lepiej poczekać na rozstrzygający dowód dostarczony przez tzw. oficjalną naukę niż dawać wiarę „badaczom” prawiącym o broni atomowej używanej przez Atlantów czy o lwopodobnych istotach przybyłych z Syriusza. Dodajmy, że autorzy rzetelnej pracy pt. *A jednak był potop* Tollmanowie, oboje geolodzy sugerują, że w świetle ich badań grzbiet Azorski jednak daje nadzieję na podtrzymanie tezy, że mógł tu istnieć minikontynent, który został zatopiony (choć autorzy udowadniają późniejszą niż platońska datę wielkiej katastrofy...).

Po drugie: nazwa. Nazwa „Atlantyda” to sprawa niejasna i nie ma wielu możliwości, by potwierdzić lub zaprzeczyć czy faktycznie takie miano usłyszał Solon w Egipcie. Ale cząstki wyrazowe at-, atla-, atlanty- dają dużo do myślenia. Znowu postawimy parę pytań: czy tylko przypadkiem rdzeń at- pojawia się w imionach lub określeniach pierwszej ważności, i to dotyczących często sfery sacrum w kręgu rozwiniętych kultur epoki neolitu i brązu? *At-man* (boski pierwiastek opisywany w indyjskich w Upaniszadach), *At-um* (egipski bóg solarny, czczony jeszcze przed Re) lub *At-mu*. Występuje także w innych wyrazach: At-otis (imię króla i lekarza, syna pierwszego władcy zjednoczonego Egiptu, Menesa), At-las (grecki bóg podtrzymujący sklepienie niebieskie, archaiczny, przedolimpijski). Zatrzymajmy się przy Atmu — to imię posiada uratowany z potopu egipski „Noe”, ale też bóg (nieraz nazywany Atum) uważany za ojca boga powietrza Szu i — uwaga! — dźwigający na swych barkach sklepienie niebieskie (albo Mleczną Drogę). To już zupełnie przypomina greckiego (?) Atlasa. To Atmu miał kiedyś spowodować zalanie całej ziemi wodami, a z potopu uratował się tylko on sam i kilku jego towarzyszy na barce. To Atum w późniejszych opowieściach występuje jako „pierwsze słońce”, które pojawia się na prawzgórzu *benben* czyli pierwszej ziemi wyłaniającej się z bezmiaru Wód Pierwotnych.

Niezwykle interesujące jest w tym kontekście imię babilońskiej bogini Gorzkiej Morskiej Wody — otóż brzmi ono (T)*amtu*. Niewielka inwersja głoskowa i mielibyśmy at-mu. Potem przekształcono je w Tiamat. A jeśli przyjąć, że oboczną formą at- było w Mezopotamii ut — to ujrzymy podobieństwo imion bóstw solarnych: w Egipcie *At-um*, a Sumerze *Ut-u*. I czy tylko



przypadkiem człowiekiem uratowanym z potopu był *Ut(u)*-napisztim (por. At-mu egipski)? Jakież zastanawiające korelacje zachodzą pomiędzy egipskim i mezopotamskim mitem o Bogu Słońce (Atum/ Utu) i Pierwszym Człowieku po potopie (Atmu/ Ut(u)napisztim)...

Wydaje się przy tym, że rdzeń ten włączony jest w konteksty dotyczące kierunku zachodniego. Atum to bóstwo słońca zachodzącego. Częstka at- niekoniecznie musi zresztą występować w nagłosie wyrazu, zdaje się wskazywać znaczenie „zachód” także w nazwie egipskiej krainy zmarłych zwanej Du-at. To właśnie zachód kojarzono z krainą umarłych.

Atlantyda czymkolwiek była (imaginacją, mityczną krainą idealną czy wspomnieniem rzeczywiście istniejącego państwa) łączona była z Zachodem.

A jakież związki z pradawnymi Atlantami mogą mieć ludy wspomniane przez Herodota i wielu innych historyków starożytnych, ludy zamieszkujące tereny leżące - co ciekawe — na zachód od „oswojonego” greckiego świata czyli *oikoumene*, w Afryce północno-zachodniej (na terenie Maroka wznoszą się góry Atlas). Opis nie jest, co prawda dla nich zbyt pochlebny, wyłaniają się z niego ludy dość prymitywne, ale też nawet gdyby zakładać, że mieli jakiś związek z „tamtymi” Atlantami, to dzieliła ich już od nich przepaść czasu. A może rzeczywiście, jak powiada poeta, „dawna róża tkwi w nazwie, nazwy jedynie mamy...”. Została tylko nazwa?...

Istnieje w holenderskiej bibliotece pewien niezwykle ciekawy manuskrypt napisany w języku starofryzyjskim, swoista księga rodzinna zwana *Oera Linda Boek*. Dokument pochodzący z XIII stulecia uznano za autentyczny. Księga ta opowiada historię starodawnego ludu Fryzów, a daty oznaczano w niej wedle klucza: tyle a tyle lat „od zalania Atland”! Podobno kraj Fryzów zanim ci przybyli na tereny Europy nazywał się Atlandia... Jest tu opis wielkiej katastrofy, mowa o sprawach dziejących się na morzu Śródziemnym, mowa o Kreteńczykach, Fenicjanach itd. Informacje wydają się wiarygodne i zgoła niezwykle [8]. A lud Fryzów? Toż to ten sam lud, który jako jeden z wielu wchodził w skład tzw. Ludów Morza, których migracje i podboje zmieniły obraz świata w XIII w. p.n.e., zagrażając nawet Egiptowi! Potem Fryzowie osiedlili się w Azji Mniejszej. Czy stąd przynieśli do swych północnoeuropejskich siedzib dane dotyczące obszaru Śródziemnomorza, gdzie wieki wcześniej usłyszeli o Atlantydzie?

Wreszcie - problem obrazu świata, imago mundi... To jest dopiero niezwykle ciekawa sprawa. Przecież konstrukcje megalityczne to nic innego jak właśnie urzeczywistniony w budowlu model świata (i już nie będziemy dociekać czy wyłania się on z podświadomości jak zapewne chcieliby jungiści, czy jest kwestią tradycji). Z wielce istotnym elementem — **centrum**, wokół którego wznoszą się kręgi, centrum, z którego rodzi się Życie, emanuje świat, odradza się zmarły (por. grobowce megalityczne).

Ten model przetrwał wieki. Na przykład w formie mandali. Albo urbanistycznych kompleksów. Jak w przypadku pewnego miasta nie tak dawno odkrytego w dżunglach Kampuczy Anghor — jest ono zbudowane na planie układu „mandalicznego”, tak jakby odzwierciedlało jakiś „model idealny”. Także buddyjska świątynia z Indonezji w Borobudur na Jawie niewątpliwie reprezentuje model mandaliczny. Jak i każda buddyjska stupa. I nie ma tu nic do rzeczy argument oponentów, nie godzących się na dostrzeganie takich szerokich związków, że np. Anghor zbudowano dopiero w okresie średniowiecza. Cóż z tego, ważne, że zachowano niezwykle archaiczny *model*. Budowle megalityczne w Malezji także są stosunkowo młodej daty — ale są kontynuacją modelu świata wypracowanego przed tysiącami lat. I co do tego nawet poważni naukowcy nie mają wątpliwości. I to jest może najbardziej fascynujące. To „długie trwanie” modeli, wzorców, matryc...

Ale przecież miasta starożytnego Wschodu, o tysiąclecia wcześniejsze niż Anghor, także są „wpisane” w tę symbolikę. Trzeba pamiętać, iż niemal każdy kompleks architektoniczny to model odzwierciedlający mit kosmogoniczny. Czyż prastare miasto Sumerów Ur nie jest idealnym odbiciem mitu kosmogonicznego i modelu świata jednocześnie? Ur dookoła opasywała woda, odnogi Eufratu, zaś mniej więcej pośrodku wznosiła się główna świątynia - zikkurat. To absolutnie **model kosmologiczny — wielka rzeka wokół (nieraz personifikowana jako wąż opasujący uniwersum) i axis mundi czyli góra świata pośrodku...**

W Egipcie zachowała się opowieść o pewnym faraonie z I dynastii, który wznosił miasto Memfis po zjednoczeniu kraju i nakazał kopać kanały wokół, tak by oblewała je woda (samo miasto nie zachowało się). Czyż to nie przywołuje myśli, iż także tu mamy do czynienia z realizacją modelu — imago mundi? Otaczanie Miejsca do Życia Wodami pozostaje w zgodzie w kosmogonicznymi mitami o wyłanianiu się świata w centrum z Chaosu; zaś zikkurat, piramida,

inna budowla sakralna to nic innego jak realizacja Pierwszej Góry Świata, owej mitycznej wyłonionej z Wód Pierwszej Ziemi.



Wszyscy znamy indyjskie mandale. A są one właśnie plastycznym przedstawieniem idei identycznej z tą, każącą wznosić megalityczne struktury i starożytne budowle. Istotne znaczenie miały tu również kształty — na przykład w mandali indyjskiej kwadrat symbolizuje ziemię, a okrąg dookoła Niebo, rzeczywistość wyższą. Można by tu przywołać kwadrat podstawy zikkuratu i okrąg rzeki wokół...

Jeszcze tylko wspomniemy o słynnym Tartessos. Istnieje teoria, że początki tej kultury mogą pozostawać w związku z kulturą Krety, zauważono

wszak dawno wpływy minojskie widoczne w wyrobach i budowlach z Tartessos, porównywano też groby tolosowe na Krecie z megalitycznymi grobowcami z Tartessos czy szerzej z półwyspu Iberyjskiego. Co ciekawe, ludzie z Tartessos twierdzili, jak to nam przekazali greccy historycy, że ich miasto liczy sobie 6 tys. lat. Pochodziłoby zatem z drugiej połowy IV tys. p.n.e. Już stawiano tezę, że może jest to miasto potomków ocalonych z kataklizmu, który miał dotknąć Atlantydy... Do stolicy wpływało się odnogą rzeki, tak więc rzeka opływała miasto, jak w wielu innych modelowych miastach [9]

**A ten model, z miastem otoczonym przez kilka kolistych kanałów znany nam jest skądinąd - na przykład z platońskiej opowieści o Atlantydzie...**

Skąd ten model się wywodzi... Ano coraz wyraźniej zdaje się wyłaniać przed naszymi oczami stare dziedzictwo — nazwalimy je **kulturą megalitycznych żeglarzy**.

To chyba tej właśnie kulturze lub raczej temu, co z niej zostało w sferze idei, zawdzięcza Platon strukturę stolicy Atlantydy — składającą się z koncentrycznych pasów ziemi i wody. Ten model koncentrycznych kręgów wszedł na stałe do naszego dziedzictwa — na przykład jako jeden z pramodeli labiryntu, mandali, planu miast z wyraźnym centrum...

Druga warstwa platońskiej opowieści najpewniej odnosi się, sądząc po opisach zwyczajów i kultów, do Minojczyków. Może pradawna tradycja „nałożyła” się na narracje dotyczące wybuchu na minojskiej Therze? Tak to jest — opowieść Platona nie jest jednorodna, to zlepek wielu informacji i motywów. Poszukiwanie **jednej** Atlantydy (konkretnego kraju, wyspy, zwartego państwa) nie może skończyć się powodzeniem... Atlantyda to tylko nazwa-klucz, nazwa-symbol, a na jej desygnat składa się wiele, a nie jedna „rzeczywistość”. Między innymi składa się nań pamięć o kulturze ludów megalitycznych, ale też o minojskiej Krecie, o wielkiej katastrofie na Therze, o prastarych związkach Egiptu i wybrzeży Palestyny z lądem greckim. Ale najistotniejszy wydaje się imago mundi...

---

Przypisy:

[1] zob.: Z. Krzak, *Megality Świata*, Ossolineum 2001

[2] do tego jeszcze wrócimy, zob.: *"Archeologia Żywa"* wywiad z prof. Wiercińskim, nr 3 1998, s 29.

**[3]** więcej: por. Z. Krzak i K. Kowalski, *Echa Atlantydy*

**[4]** Diodor Sycylijski (I w. p.n.e.), historyk gr.; autor Bibliothekę dziejów świata od czasów mitol. do poł. I w. p.n.e.; z 40 ksiąg zachowało się 15: I V (do ok. 1200), XI XX (480 301) oraz wyciągi i fragmenty; dzieło ważne dla ustalenia chronologii dziejów Aten (lista archontów) i Sparty (lista królów) w V i IV w., okresu diadochów, historii Bliskiego Wschodu i wczesnego Rzymu, a zwł. dziejów Sycylii. (MNEP PWN 2000)

**[5]** Scolvus, Scolnus, Joannes (XV w.), żeglarz w służbie duń., którego nazwisko, podawane w wielu wersjach, oraz narodowość nie są pewne; ok. 1476, czyli 16 lat przed K. Kolumbem, miał dotrzeć do wsch. wybrzeża Ameryki Pn. (Ziemia Baffina, Labrador?); wiele źródeł z XVI XVII w. przypisuje mu narodowość pol.; z wersji Scolnus J. Leleweł wyprowadził dość dowolnie nazwisko Skolny lub Szkolny, a ostatecznie Jan z Kolna, które utrwaliło się na dłuższy czas w literaturze i historiografii pol. i częściowo obcej.

**[6]** Olmekowie - umowna nazwa twórców wysoko rozwiniętej w XIV III w. p.n.e. na terenie obecnego Meksyku (stany Veracruz i Tabasco) kultury archeol.; kultura Olmeków jest uważana za źródło cywilizacji mezoamer.: rolnictwo, początki pisma i kalendarza, monumentalna architektura, monolityczne rzeźby bazaltowe, wyroby z jadeitu, kult jaguara; gł. centra La Venta, San Lorenzo, Tres Zapotes, Cerro de las Mesas; do XVI w. w różnych rejonach Meksyku żyły grupy zwane Olmekami (m.in. w Cholula), których związek z tzw. Olmekami archeologicznymi pozostaje nieznanym.

**[7]** patrz: L. Zajdler, *Atlantyda*, s. 213-224.

**[8]** L. Zajdler, *Atlantyda*, s. 136

**[9]** T. Łoposzko, *Tajemnice starożytnej żeglugi*, s. 15.

#### **Joanna Żak-Bucholc**

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-03-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2312) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2312>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)